

Uroczysta Sesja Miejskiej Rady Narodowej



Fot. Waldemar Wawrzyszko

Kulminacyjnym momentem tego rocznych obchodów jubileuszu Świdnika była uroczysta Sesja Miejskiej Rady Narodowej zwołana 6 bm. w sali kina „Lot”.

Oprócz radnych, władz miasta, przedstawicieli świdnickich zakładów pracy i instytucji w sesji uczestniczyli: kierownictwo KW PZPR z I sekretarzem WIESŁAWEM SKRZYDŁO, przewodni-

czący WRN — STANISŁAW ZGRZYWA, kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego z wojewodą TADEUSZEM WILKIEM, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych, weterani ruchu robotniczego. Zaproszono także radnych poprzednich kadencji.

(Dokończenie na str. 4)

- IMPREZY ARTYSTYCZNE I SPORTOWE
- KIERMASZ HANDLOWY
- EMOCJE LOTERII FANTOWEJ

Święto naszego miasta

W niedzielę zakończyły się trwające od wtorku, 2 bm. jubileuszowe Dni Świdnika. Organizatorzy odetchnęli z ulgą. Zaplanowane imprezy artystyczne w zasadzie zostały zaprezentowane mieszkańcom Świdnika, a i aura okazała się w miarę łaskawa.

Zakładając uczniów świdnickich szkół podstawowych rozpoczął się DZIEŃ MŁODZIEŻY. Na Placu XXV-lecia spotkał się bez mała cały świat, a także przedstawiciele epok historycznych. Wesoło

i z humorem bawili się tego dnia najmłodsi mieszkańcy miasta. Z godzinnym programem wystąpiła Zakładowa Orkiestra Dęta pod dyktando HENRYKA MARUSZAKA. Nie bez powodu jest jedną z lepszych orkiestr w naszym regionie, a utwory taneczne i piosenki z różnych lat w ich wykonaniu i interpretacji wszystkim się podobały. Natomiast Teatrzyk „Skrzat” w ODK zaprezentował miłośnikom bajek „Król Gór”.

Sroda była ponownie DNIEM MŁODZIEŻY. Zorganizowana w

(Dokończenie na str. 4)



Fot. Waldemar Wawrzyszko

PO ZWIĄZKOWEJ KONSULTACJI

We wrześniu br. wśród związkowców skupionych w ZZZ WSK przeprowadzona została konsultacja na temat zaproponowanego przez rząd PRL koszyka podstawowych towarów i usług wymagających specjalnej ochrony. Kwestię tę podjęto z myślą o ochronie najmniej uposażonych grup ludności. Wnioski z wrześniowej dyskusji zawarte zostały w piśmie wystosowanym do Federacji — Metalowcy, w którym m. in. czytamy:

„ZZP WSK po przeprowadzeniu ogólnozakładowej konsultacji wykazu cen i towarów opracowanego przez Zakład Badania Cen stwierdza, że opracowany wykaz jest wykazem niepełnym. Zawiera on duże braki podstawowych artykułów i usług niezbędnych do „życia”. Jako przykład podaje się m. in. leki, spodnie męskie, wate, podręczniki szkolne, garnki metalowe, naprawę domowego sprzętu mechanicznego itp. Związkowcy zauważają ponadto, że ceny podane

w wykazie niejednokrotnie są niższe od obecnie obowiązujących na rynku. W związku z powyższym, wnioskują opracowanie nowego koszyka dóbr materialnych z uwzględnieniem aktualnych potrzeb społeczeństwa, jak też urealnionych cen artykułów zawartych w projekcie. Pozwoli to na obliczenie nowego minimum socjalnego, które odzwierciedlać będzie aktualny stan finansowy naszego społeczeństwa”.

Oprac. am

Zadania wynikające z Krajowej Konferencji Delegatów

Obradowało Plenum KM PZPR

We wtorek (9 bm.) odbyło się kolejne posiedzenie Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Świdniku poświęcone zadaniom członków partii wynikającym z Krajowej Konferencji Delegatów. Zanim rozpoczęły się obrady członkowie Plenum organizacji miejskiej otrzymali z rąk przewodniczącego MRN — Zygmunta Szymończyka i naczelnika miasta — Stanisława Kucharuka medale upamiętniające jubileusz 30-lecia nadania Świdnikowi praw miejskich oraz akt nadania świdnickiej WSK Orderu Sztandar Pracy I Klasy.

Referat Egzekutywy KM wygłosił sekretarz tow. IGOR SIOTOR. Mówca stwierdził m. in.: „Na II Krajowej Konferencji Delegatów PZPR sformułowano szereg ważnych opinii, postulatów i propozycji zmierzających do poprawy skuteczności pracy organizacji partyjnych. Potwierdzona została generalnie wytyczona na IX Nadzwyczajnym Zjeździe linia powrotu do lenińskich norm i zasad życia wewnątrzpartyjnego, linia umacniania jedności ideowo-politycznej i zwartości organizacyjnej. Mimo bezspornych osiągnięć w ideowo-politycznym i organizacyjnym procesie konsolidacji partii stwierdzono, że pozostaje jesz-

cze do przezwyciężenia wiele trudności i słabości, które wciąż hamują uzyskanie postępu na różnych odcinkach partyjnego działania”.

W dalszej części referatu mówca skupił się na przedstawieniu najpilniejszych zadań oczekujących instancje i organizacje partyjne z terenu miasta. Wskazał szereg zagadnień, których rozwiązanie powinno prowadzić do pełniejszego urzeczywistnienia robotniczych interesów, wartości i aspiracji. Najważniejsze z nich to umacnianie klasowego charakteru partii oraz wypracowanie takiego systemu polityczno-organizacyjnego funkcjonowania

(Dokończenie na str. 2)



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 42 (720)

18 października 1984 r.

Cena 2 zł

EGZEKUTYWA KZ PZPR

Wnikliwe oceny — słuszne wnioski

EGZEKUTYWA KOMITETU ZAKŁADOWEGO PZPR ZBIERA SIĘ NA OBRADY TRZY DO CZTERECH RAZY W MIESIĄCU.

— Problematyka narad jest bardzo szeroka i różnorodna. Np. raz na kwartał analizowana jest sytuacja społeczno-polityczna w przedsiębiorstwie, ocenia się skuteczność działania OOP w środowisku. Zadaniem Egzekutywy jest praca nad kształtowaniem postaw ideologiczno-wychowawczych i społeczno-politycznych.

Systematycznie też oceniana jest realizacja wniosków i uchwał przyjętych przez Plenum i Egzekutywę KZ PZPR oraz OOP. Dużą też wagę przywiązuje się do oceny zadań w zakresie zatrudnienia, wykorzystywania czasu pracy, godzin nadliczbowych, młodych pracowników, a także szkolenia kadr przez Dział Szkolenia Zawodowego i Zespół Szkół Technicznych.

Wnikliwie rozpatruje się działalność administracji przedsiębiorstwa w tym wydziałów produkcyjnych i usługowych w zakresie placowym, socjalno-bytowym i mieszkaniowym załogi.

Analizie podlega też program działania w zakresie gospodarki materiałowej, w tym oszczędność materiałów i surowców. Sporo uwagi poświęciła Egzekutywa przygotowaniu do wdrożenia nowego systemu motywacyjnego plac oraz dyskusji nad założeniami Centralnego Planu Rocznego 1985.

Podlega stałej ocenie polityka kadrowa z uwzględnieniem tworzenia kadry rezerwowej.

Członkowie Egzekutywy dyskutują nad potrzebą tworzenia nowego klimatu współpracy organizacji społeczno-politycznych i zawodowych działających w przedsiębiorstwie.

(Dokończenie na str. 2)

◆ OBCHODY 40 ROCZNICY MO I SB

UROCZYSTA AKADEMIA

Z OKAZJI 40-LECIA UTWORZENIA MILICJI OBYWATELSKIEJ I SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA, 5 PAŹDZIERNIKA BR. W SALI KINA „LOT” W ŚWIDNIKU, Z-CA SZEFA WUSW W LUBLINIE PŁK. ANDRZEJ KOCZWARSKI SPOTKAŁ SIĘ Z KIEROWNICTWEM, GRUPĄ ZASŁUŻONYCH PRACOWNIKÓW ORMO MIEJSKOWEJ JEDNOSTKI RUSW.

(Dokończenie na str. 4)



Wielu funkcjonariuszy MO i ORMO udekorowano odznakami państwowymi i resortowymi.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

Zadania wynikające z Krajowej Konferencji Delegatów

OBRADOWAŁO PLENUM KM PZPR

(Dokończenie ze str. 1)
wszystkich organów władzy państwowej i gospodarki, który będzie zgodny z potrzebami i interesami klasy robotniczej. Wiele uwagi w referacie Egzekutywy poświęcono szkoleniu partyjnemu, które ze względu na potrzeby określono w kierunku edukacji historycznej i światopoglądowej, praktycznych aspektów kierowniczej roli partii, zagadnie-

niom internacjonalizmu i problemom współpracy socjalistycznej.

Następnie rozpoczęła się żywa, wielowatkowa dyskusja, w której głos zabrali 9 mówców. Poruszono m. in. sprawy rozwoju i integracji świdnickiej kultury, postulowano wprowadzenie do planu budowy następnej szkoły, mówiono o potrzebie rozbudowy organizacji partyjnych, o braku

aktywności wśród części działaczy.
Na zakończenie obrad przedstawiono projekt uchwały Plenum, który został przyjęty jednogłośnie i zatwierdzony do realizacji. Podsumowaniem posiedzenia dokonał członek KC, I sekretarz KM PZPR w Świdniku, ZDZISŁAW DANILUK.

(kw)

Co słychać w W-030?

W ubiegłym tygodniu redakcyjną wizytę złożyliśmy na wydziale weryfikacji przyrządów i renowacji narzędzi. Naszymi rozmówcami byli m. in. kierownik W-030 inż. EDWARD SZYMANEK, mistrz TADEUSZ KUKLA oraz ANDRZEJ SOCHAŃSKI i ZBIGNIEW JARSAK — pracownicy wydziału. Wszystkim zadaliśmy po kilka pytań i otrzymaliśmy tzw. wydziałowy wieściogłos:

Inż. EDWARD SZYMANEK: Charakter pracy naszego wydziału — usługowy — narzuca nam na nieustanne kłopoty z prawidłową organizacją pracy. Determinują je żądania wydziałów produkcyjnych; jak wiadomo, priorytetowych. Żaloga pracuje nierzadko w piątki po południu, w soboty, dla innych wolne, oraz niedziele. Mimo, iż ogólnozakładowe działania idą w kierunku maksymalnego ograniczenia godzin nadliczbowych to akurat u nas niewiele się da zrobić. Dokuczliwy jest brak ludzi, zwłaszcza brak szlifierzy-ostrzary, który to zawód jest u nas preferowany (to stosunku do pozostałej części wydziału). Na przykład młody pracownik (szlifierz-ostrzary) w 16-tym miesiącu swojej pracy zarobił 15.363 zł.

TADEUSZ KUKLA — mistrz: Nowy system motywacyjny? Generalnie moje — jako mistrza — ocenie jest takie, że ludzie nowego systemu plac nie negują, ale chcą być spokojni: o front robót, o pełne zaopatrzenie produkcji. Zwłaszcza dotyczy to młodych ludzi, którzy nie wyrabiali 100% normy, nie potrafili — z racji braku doświadczenia — wykonywać wszystkich, najtrudniejszych prac. Jest problem: godzinny nadliczbowy, za te pieniądze ludzie nie chcą zostawać. Staraliśmy się o graniczy — jak wspominał wcześniej kierownik — godzinny nadliczbowy, ale specyfika pracy wydziału wyeliminowała ich nie pozwoli. Kolejna sprawa to badania okresowe pracowników. Przez tydzień nie miałem pomocy ludzi. Co to za organizacja pracy? Zarobki? Może kilka przykładów: jeden z młodych pracowników w styczniu zarobił 9.781 zł, inny 9.833 zł. We wrześniu ich zarobki wyniosły odpowiednio 14.562 i 17.237 zł. Może jeszcze przykład zarobków starszych pracowników przed i po wprowadzeniu nowego systemu: w styczniu tego roku 24.864 i 32.600 po wprowadzeniu systemu we wrześniu.

I jeszcze jedna sprawa. Zaopatrzenie butefów zakładowych jest bezradnie! Od kilku dni kapusta i nie poza tym. Kapusta zresztą nie najlepsza. Jeżeli zostawiam ludzi po piętnastej i w dodatku dowiaduję się o tym piętnaście minut wcześniej to muszę mieć co zjeść! Uważam, że porcjowane: kaszanka, sałceson, pa-

Brudy w butelce

Do naszej redakcji pracownica WSK przyniosła „Oranżadę” z dodatkami „smakowymi”, którymi są drobne meszki.

Jak wynika z napisu na etykiecie napój pochodzi z Wytwórni Wód Gazowanych w Zielonce gm. Krzczonów, a właścicielem zakładu jest Grzegorz Hradil.

Ekspонат jest do odebrania w redakcji.

szetowa powinny być sprzedawane nie o godz. 6 rano (wtedy nie zawsze kupuje ten kto ciężko pracuje i nie ma czasu na wystawianie w kolejkach — przyp.: red.), ale przed dziesiątą!

ANDRZEJ SOCHAŃSKI (ślusarz nadziewkowy): Przed wprowadzeniem systemu zarabiałem od dziesięciu do dwunastu tysięcy złotych, po wprowadzeniu mam od dwunastu do czterdziestu. Czyli lepiej!

ZBIGNIEW JARSAK (ślusarz): Po wprowadzeniu nowego systemu plac zyskałem około 6 tysięcy. A więc jak

zarabiałem to nie narzekam. Ale narzekam na to co się sprzedaje w barach na śniadanie! Kiedy nie załatw tu kapusta. Można jeść i kapustę, ale żeby się nadawała do jedzenia. Raz dał kotlet z kaczki za... 70 zł! To pytam gdzie pieniądze na obiad i kolację. I dwieście złotych będzie mało! Z innych spraw zobacz pan na klasnotę jaka u nas jest. Pracuję się w przeszłości. Nie ma gdzie robić. Nie ma czym oddychać! Ale podobno mają nas przenieść do nowej hali. Wtedy pogadamy...

(kw)

CO ZROBIĆ ABY BYŁO LEPIEJ?

Zakładowa organizacja młodzieżowa w WSK Świdnik od niepamiętnych czasów ma dobrą, ustaloną markę wśród wojewódzkich i miejskich instancji zwierzchnich. Tak było począwszy od brygad SP (Służba Polsce), poprzez ZMP (Związek Młodzieży Polskiej), a na ZMS (Związek Młodzieży Socjalistycznej) i od 1976 ZSMP — kończąc.

O garść refleksji na temat historii działalności organizacji młodzieżowych w przedsiębiorstwie poprosiliśmy jednego z najbardziej zasłużonych dla ruchu młodzieżowego w naszym środowisku działaczy — LUCJANA STEFAŃSKIEGO.

◆ Cofnijmy się pamięcią wstecz. Który okres działalności organizacji związku utkwił Ci najbardziej w pamięci, który z szefów zakładowej organizacji zostawił najbardziej widoczny ślad swojego rządzenia?

Historia organizacji w WSK jest bardzo bogata. Złoty jej okres przypada na lata od połowy sześćdziesiątych i trwał przez następne dziesięciolecie. W tym okresie szefami zarządu byli ROMAN MAŃKO, SZYMON ARASIMOWICZ, ALEKSANDER MITREGA, WACŁAW SZURYGA i WALDEMAR KILANKA. Szczególnie Roman Mańko i Wacek Szuryga w oczach „starego” aktywni uchochodzili z szefów z prawdziwego zdarzenia.

W tym co powiedziałem nie ma cienia przesady, bo jak sięgnąć pamięcią wstecz, to właśnie za czasów Romana Mańki sztafeta organizacji oddano złotym nadaniem im. Janka Krasickiego. Było to wyróżnienie za czyn z okazji XX-lecia PRL. Właśnie wtedy na apel młodzieży z naszej WSK — czynem produkcyjnym odpowiedział młodzieź całego kraju! W okresie, kiedy przewodniczącym organizacji był Wacław Szuryga nastąpił po raz drugi w życiu w działalności ZMS-u. Działalność wójtów jak pamiętam między innymi MARIAN CHAŁAS, JAN HARAŚIM, WŁODEK JASZYŃSKI oraz wielu innych, innych aktywistów, którzy propagowali i rozwijali różne sfery swej działalności między innymi Turniej Młodych Mistrzów Techniki, Turniej Młodych Mistrzów Organizacji, konkurs „Made in Poland”, KAZDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTA, Zbiór Płomy Jeseń. Wszystkie wspomniane formy współzawodnictwa składały się na rywalizację pod hasłem „Mój sukces socjalistyczny” Ojczyźnie!

◆ Jak oceniasz autorytet organizacji młodzieżowych dawniej i obecnie?

W latach sześćdziesiątych i później organizacja cieszyła się uznaniem nie tylko w środowisku i województwie, ale i szerszym, że była jedną z lepszych w kraju. Organizacja młoda, silna i zwarta w swych szeregach jest liczącym się współpartne-

rem i współgospodarzem. Zależy to jednak od wszystkich członków a głównie od aktywności i jego autorytetu. Zresztą tego autorytetu nikt nie podaruje organizacji. Organizacja musi go sama stworzyć. Tymczasem z czysto politycznych organizacji młodzieżowych jakimś był ZWM, ZMP, ZMS powstała... trudna do określenia organizacja ZSMP. Bardziej adekwatną nazwą byłoby tu określenie nie chyba socjalno-bytowa niż ta o charakterze politycznym. Kiedy ja wstąpiłem w szeregi ZMS, a był to rok 1976 — to i ja i moi koledzy, którzy również wstępowali w szeregi młodzieży zrzeszonej nie pytaliśmy CO JA Z TEGO BĘDĘ MIAŁ? Dziś jest inaczej. Takie „coś za coś”. Najlepszym przykładem jest budownictwo patronackie. Delikwent brał klucze do garści i tyłem się w działaniu oglądał. Oczywiście w okresie budowy był to wcześniej nieskazitelnym organizacjom „aniolom”.

Może niektórzy poczują się tym stwierdzeniem obrażeni, ale tak właśnie bywało! Tak jakby cel (mieszkanie) został osiągnięty i... fajnie! Moim zdaniem właśnie podczas obe-

Lucjan Stefański:
„Kto tu mówi o straconym pokoleniu?”

nej kampanii sprawozdawczo-wyborczej należało by wyróżniać tylko tych, którzy naprawdę na to zasługują.

◆ Czy organizacja stała obecnie na ciekawych inicjatywach, pomysły, które przyciągałyby młodzież?

— W dalszym ciągu organizacja stała na wielu. Zresztą te sprawy zweryfikowałem i wyróżniać tylko tych, którzy naprawdę na to zasługują.
◆ Czy organizacja stała obecnie na ciekawych inicjatywach, pomysły, które przyciągałyby młodzież?
— W dalszym ciągu organizacja stała na wielu. Zresztą te sprawy zweryfikowałem i wyróżniać tylko tych, którzy naprawdę na to zasługują.

◆ Co należy zrobić, aby organizacja odzyskała autorytet, zdobyła zaufanie młodych ludzi?

— Moim zdaniem konieczna jest rozbudowa szeregów organizacyjnych. Przewodniczącym Zarządu Zakładowego sam tego autorytetu nie wypracuje. Młodzież musi być widoczna w pracy i poza nią. Szerszy udział w RSTK — a nie tylko dyskoteka i piwo! Należy w najbliższej kadencji przeprowadzić studia programowe: Studio Wiedzy Organizacyjnej, Wiedzy Społeczno-Politycznej. Nie jesteśmy żadnym straconym pokoleniem! To tylko zanik pewnych wartości, przewartościowanie postaw i poglądów. Nie jest aż tak źle! Należy oprzeć się niemocy i zacząć naprawdę coś robić, coś z siebie dawać.

Trzeba dojrzeć ludzi operatywnych, odważnych i wciągnąć ich w wir działalności społecznej, bo jeżeli nie wychowa się młodzieżowych działaczy to nie będzie miał kto reprezentować organizację i działać w niej.

rozmawiał: Zb. Łopaciuk

EGZEKUTYWA KZ PZPR

Wnikliwe oceny — słuszne wnioski

(Dokończenie ze str. 1)
JAK Z POWYŻSZEGO WYNIKA W PLANACH PRACY EGZEKUTYWY KOMITETU ZAKŁADOWEGO PARTII OBOK PRACY IDEOWEJ, POLITYCZNEJ NIE BRAKUJE MIEJSC NA PROBLEMY LUDZI PRACY. ŻYWE ZAINTERESOWANIE BUDZĄ SPRAWY GOSPODARSTWA I EKONOMICZNE, UWARUNKOWANIE ROZWOJU ZA-

KŁADU ORAZ FORM ŻYCIA I WYPOCZYNKU.

WSZYSTKO TO MA NA CELE UMOCNIENIE SOCJALISTYCZNYCH ZASAD WSPÓŁŻYCIA I ZARZĄDZANIA PRZEDSIĘBIORSTWEM WSPÓŁDEMOKRATYCZNYM ZGODNIE Z OBOWIAZUJĄCYM PRAWEM W NASZYM PAŃSTWIE.

A. Kwiek

LUDZIE 30-LECIA

Władysław Żabicki

Tego dnia w biurze wydziału 560 panował ożywiony ruch.

— Wyjątkowy dzień, czy tak jest zawsze? — spytał kierownika zmianowego — Władysława Żabickiego.
— Przy końcu miesiąca temperatura w wydziale jest znacznie wyższa.
— A dwadzieścia i więcej lat temu? — Było podobnie! Do Świdnika przyjeżdżałem z Chelma w lipcu 1952 roku — duża „paczka”. Należeli do niej — M. MIKLUS, S. GORSKI, Cz. SŁONIEWICZ, St. DUMA, R. KURASZKO i kilku jeszcze innych absolwentów Technikum Mechanicznego.



Fot. Waldemar Wawrzyszko

Po podjęciu pracy w W-30 na stanowisku technologa uruchamiałem powtórnie do produkcji zbrakowane części przyrządów. W 1954 roku opuściłem zakład. Zostałem powołany do wojska. W 1957 — zjawilem się ponownie w Wytwórni. Tym razem trafiłem do wydziału motocyklowego. Do dziś pamiętam moment uruchamiania tamśm montażowej motocykla. Był to bardzo wesoły dzień. Później pracowałem w wydziale 560.

W 1965 roku wydziałem na tym wydziale specjalną grupę robotników do uruchamiania procesów zgrzewania, klejenia i hermetyzacji nowego produktu SM-MI-2. Szefem grupy był wtedy inż. Lorek, ja objąłem stanowisko mistrza i pracowałem tam do 1973 roku. W latach 1973-80 rozstałem się z produkcją angażując do pracy w związkach zawodowych.

W międzyczasie wstąpiłem do partii. Wybrany sekretarzem Rady Zakładowej (wówczas) pełniłem w wydziale przez 9 lat funkcję przewodniczącego oddziałowej rady zakładowej; znalazłem się w gąszczu spraw ludzkich i problemów socjalno-bytowych. W

latach siedemdziesiątych rada zakładowa WSK „dążyła” mocno takie sprawy jak — budowa nowego Domu Kultury i lodowiska w Świdniku, sanatorium w Nałęczowie i jeszcze inne.

Pod Dom Kultury wyznaczono już teren. Sprawa nie „przeszła” gdyż obiekt okazał się za kosztowny. To samo z lodowiskiem. W tym drugim przypadku poszły już nawet w ruch... łopatki. W czynie społecznym pracowało wiele załóg. Roboty jednak zatrzymano.

Za naszej kadencji „wyszli” za to Dariuszek. Aby uruchomić ośrodek wczasowy nad morzem, trzeba było również „dokręcić” wiele, wiele śrubek...

— Często mówimy, że nie samą tylko pracą żyje człowiek.
— Oczywiście! Obok tych najważniejszych momentów z pracy w zakładzie, które starałem się wychwycić z mego „świdnickiego” życia, oczywiście nie brak również i innych wspomnień.

Żył w tamtych latach było o wiele trudniej aniżeli dziś. Przez dłuższy czas mieszkaliśmy z kolegami w hotelu robotniczym. Mieliśmy dwa pokoje na czterech. Po ożenku otrzymałem mieszkanie zastępcze.

Najmilsze są jednakże wspomnienia z czasów „kanalerki”. Na sobotę i niedzielę jeżdżaliśmy po pracy do Chelma „szlifując” przez 2 dni chodniki ulicy Lubelskiej. Stamtąd wracali czwórkę do Świdnika najczęściej w niedzielę wieczorem. Pociąg zatrzymywany był regularnie przez podziemny w miejscach, gdzie stoi dziś wiadukt. Komu chciało by się wracać wtedy do hotelu ze starej stacji. Myślę, że owe ciągle „hamowanie” pociągów przyspieszyło znacznie budowę stacji kolejowej w Świdniku, w miejscu gdzie się obecnie znajduje.

Długo będę pamiętał dzień, w którym zafundowałem sobie na talon — radiodiodniom. Wcześniej oczywiście podgumowany płaszcz, gumowe buty i czarny kapelusz. Paradowaliśmy w tych samych strojach nawet i w... niedzielę. Kiedy opowiadałm dziś o tym w domu przy różnych okazjach dorosłe już dzieci uśmiechają się skrycie i nie bardzo wierzą w to co mówię. Ja jednak trwam uparcie przy swych opowieściach. Niech wiedzą.

Kolejny „trzydziestolatek” o którym napisałem — Władysław Żabicki za długoletnią pracę zawodową i społeczną odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi i Odznaką „Zasłużony dla WSK”.

Rozmawiał M.

PO KONKURSIE SIMP

Pięćdziesięciu dziewięciu uczestników — wszyscy wygrali

We wrześniu br. z okazji Dnia Lotnictwa Zarząd Zakładowy SIMP, przy finansowej pomocy dyrekcji przedsiębiorstwa zorganizował konkurs wiedzy lotniczej i znajomości historii WSK.

Konkurs był szeroko reklamowany w zakładzie między innymi na łamach „Głosu Świdnika”. Organizatorzy spodziewali się dużego zainteresowania „Ikarzem”, bo taką miał nazwę. Przygotowali wiele atrakcyjnych nagród, m. innymi butle gazowe, komplety kluczy nasadowych, imadło, budzik, golarki, elektryczne i całą masę upominków reklamowych. A tymczasem w „Ikarzu” udział wzięło tylko 59 (i ośm). Oczywiście wszystkie otrzymały nagrody. Wielka szkoda, że nasi pracownicy jak również mieszkańcy miasta, tak słabo interesują się problematyką, którą przecież żyją na co dzień!

al

Ambitne plany Zespołu Młodych Radnych

Celem zapewnienia możliwości właściwego reprezentowania interesów młodzieży i ruchu młodzieżowego na forum rad narodowych i ich organów z inicjatywy Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przy instancjach podstawowych Związku powoływane są Zespoły Młodych Radnych. Czwartego lipca tego roku z inicjatywy Zarządu Miejskiego ZSM w Świdniku powstał ZMR Miejskiej Rady Narodowej w naszym MIEŚCIE. Do przewodniczącego Zespołu — ZBIGNIEWA OLESZKA zwróciliśmy się z prośbą o organizacyjne szczegóły i przedstawienie form działalności a także zadania jakie czekają młodych radnych skupionych w ZMR.

◆ Ile osób liczy Wasz Zespół?

— W skład ZMR wchodzi wszyscy młodzi radni z terenu działania naszej Rady Narodowej jak i zamieszkał na naszym terenie radni Wojewódzkiej Rady Narodowej. Takich osób mamy 17 tj. 15 z MRN i dwie z WRN. Poza tym w pracach zespołu mogą uczestniczyć młodzi członkowie rady narodowej, którzy nie są radnymi (dokooptowani w jej skład w ramach rozszerzenia Komisji RN), wszyscy przedstawiciele młodzieży, którzy kandydowali do rad i nie zostali wybrani a także przewodniczący Koła ZSM, działającego w urzędzie terenowego organu administracji państwowej.

◆ Co do tej pory zdziałaliście?

— Odbiliśmy dwa spotkania; drugie 24 września tuż przed sesją MRN gdzie dyskutowaliśmy materiały przewidziane programem sesji. Na pierwszym spotkaniu dokonano m. in. wyboru 3-osobowego Prezydium ZMR, w skład którego weszły jeszcze Marianna Romanowska jako wiceprzewodnicząca i Barbara Rodak — sekretarz Zespołu. Mamy ustalony program działania do końca bieżącego roku.

◆ Jakie są zadania Zespołu Młodych Radnych?

— Nasze główne zadanie to właściwe i godne reprezentowanie interesów młodzieży i ruchu młodzieżowego na forum rad narodowych oraz ich organów. Dalej inspirowanie opinii ruchu młodzieżowego do włączania całej młodzieży w rozwiązywanie pro-

bleatów podejmowanych przez rady narodowe, popularyzacja i upowszechnianie wśród młodzieży znajomości zasad demokracji socjalistycznej, funkcjonowania organów władzy i administracji państwowej, ordynacji wyborczej, ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, zaznajomienie z aktualnymi problemami polityki społeczno-gospodarczej kraju. To zadania najważniejsze.

◆ Jak to osiągnąć?

— Przed wszystkim posiedzenia zespołu, spotkania z młodzieżą zrzeszoną i niezrzeszoną, pogadanki i prelekcje. Do ciekawszych będą należały okresowe spotkania z kierownictwem in-

stancji socjalistycznych związków młodzieży. Ponadto członkowie ZMR powinni być zapraszani na plenarne posiedzenia instancji związków młodzieży a przedstawiciel zespołu również na posiedzenia prezydium. Do atrakcyjniejszych form naszej pracy zaliczyć trzeba seminaria i narady szkoleniowe a przede wszystkim obóz szkoleniowo-wypoczynkowy, których nie powinno zabraknąć.

◆ Czy te wszystkie ambitne zamierzenia pozwolą uaktywnić młodych ludzi w naszym środowisku?

— Zobaczymy.

notował: kw

Wszystkie nasze... babskie sprawy

Przed tygodniem z inicjatywy grupy pracowniczej przedsiębiorstwa odbyło się robocze zebranie organizacyjne (z udziałem przedstawicieli dyrekcji i KZ PZPR), poświęcone reaktywowaniu w WSK Świdnik Kola Zakładowego Ligi Kobiet Polskich. W spotkaniu uczestniczyli: długoletnia działaczka ruchu kobiecego w naszym województwie — Marta Czechowicz oraz wiceprzewodnicząca Zarządu Miejskiego LKP w Świdniku — Jadwiga Ciołek.

Marta Czechowicz przedstawiła ważną rolę i zadania organizacji, metody i charakter pracy; zapewniła obecne członkinie gru-

py inicjatywnej o potrzebie integracji ruchu kobiecego, nie tylko w naszym przedsiębiorstwie ale również w mieście i kraju.

Podczas krótkiego zebrania wyrażono przekonanie, iż utworzenie zakładowej organizacji LKP w WSK będzie korzystne dla wszystkich, stanowiących tu ponad 20 proc. załogi pracujących kobiet.

Najbliższy miesiąc poświęcony będzie na sprawy organizacyjne, a jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem to na początku listopada odbędzie się walne zebranie nowego związku.

ie

Autokarem drożej

Decyzją kierownictwa przedsiębiorstwa podwyższono opłatę za wynajem zakładowych autokarów. Decyzję podjęto w związku ze stale rosnącymi kosztami eksploatacji tego taboru jak też z uwagi na... ogromny popyt na usługi transportowe, które świadczone zakładowymi autokarami są o kilkadziesiąt procent tańsze od analogicznych wykonywanych sprzętem przedsiębiorstwa PKS. Opłaty po podwyżce, wciąż niższe niż w PKS, będą jednak bliższe „prawdy” i tym samym wpłyną na bardziej racjonalne gospodarowanie autobusami.

Co ważne — NIE ULEGĄ ZMI-

NIE OPŁATY ZA WYJAZDY W RAMACH PLANOWANEGO NA TEN ROK WYPOCZYNKU SOBOTNO-NIEDZIELNEGO. W innych przypadkach (na przykład „grzyby”, zakupy wesoła itp.) jeździmy po nowych cenach. Oto przykłady: średnio opłaty wzrastają o 43 procent. Za autokar na wyjazdy sobotnio-niedzielne (w przyszłym roku) opłata wynosi 43 zł za jeden kilometr (dotychczas 30 zł), dla szkół z terenu Świdnika opłata ta się zmniejsza o 50 proc. Inne wynajęcia autokarów kosztują 82 zł za jeden kilometr to jest 1,04 zł za tzw. osobokilometr.

Rzeźbiarskie pasje Tadeusza Gryciuka

Moje przygoda z rzeźbiarstwem — wspomina inż. Tadeusz Gryciuk — zaczęła się w czasie wakacji w miejscowości Jeżów koło Międzybuzia, gdzie pracowałem w organizacji Służba Polsce. Tam powstały moje pierwsze rzeźby o tematyce życia i działalności SP oraz rozbudowie kraju. Po powrocie do Chełma, gdzie kończyłem Technikum Mechaniczne, w kredzie rzeźbiłem statuetki, karykatury swoich kolegów i nauczycieli.

Pracę w WSK podjąłem w 1952 r. Tu rozpoczął się kolejny rozdział mojego życia i pracy rzeźbiarskiej. Z margla, którego jest tu pod dostatkiem i gliny powstały popiersia i plaskorzeźby sławnych Polaków — lotników Zwirki, Wigury, gen. K. Świerczewskiego, T. Kościuszki oraz cała gama statuetek sportowców m. in. bokser, piłkarz, siatkarz, pływak skaczący do wody...

— Nad którą rzeźbą pracował pan najdłużej?

— Warszawską Nike rzeźbiłem pół roku. Była to najtrudniejsza i najwielkoformatowa kopia. Ponadto wykonałem kopie pomnika Fryderyka Szopena, kobietę z dzbankiem i Onufrego Zagłobę siedzącego na beczce z piwem. Ta rzeźba podczas wystawy zorganizowanej w klubie „Iskra” z okazji 30-lecia miasta Świdnika chyba najbardziej podobala się zwiedzającym.

— Osobną dziedzinę pańskiej twórczości stanowi lotnictwo...

— Tak. Z okresu pracy przy samolotach Mig-15 powstała cała kolekcja modeli tych maszyn powietrznych. W latach 60-tych wykonałem 20 modeli śmigłowców Mi-1 a potem Mi-2.

— Niektóre z pańskich rzeźb wyglądają jakby były wykonane w metalu. Jak to się robi?

Sprawa jest dość długa i trochę skomplikowana. A robi się to tak. Najpierw wykonuje się dokładny model z gliny, na który po wyschnięciu nakłada się pokrywę ze sztucznego tworzywa. Gdy glina wyschnie, wymywa się ją wodą, a do ukształtowanego tym sposobem modelu z tworzywa wlewa się ciekłą gips. Kiedy gips jest już suchy, wtedy posypujemy się tworzywa i zostaje nam gipsowy model, który wykańcza się

na gotowo. Wtedy pozostaje obróbka galvaniczna. Najpierw model polewa się syropem z cukru, następnie pokrywa złotem srebra, nikluje, miedziuje i przy pomocy odpowiednich chemikaliów stosuje się sztuczne



Inż. Tadeusz Gryciuk podczas prezentacji swoich rzeźb na wystawie w „Iskrze”
fot. W. Wawrzyszko

starzenie. Taką techniką wykonałem między innymi rzeźby Krasickiego, Śawickiego, Zwirki, Onufrego Zagłobę i pomnik Szopena oraz herby Świdnika, Chełma, i rodzinnych Sławutycz.

— Jaka rzeźba marzy się panu najbardziej?

— Jestem zapałanym wędkarzem. Marzy mi się więc rzeźba człowieka wędkującego nad rzeką. Od wielu lat też marzę o wykonaniu galopującego konia.

Inżynier T. Gryciuk nie zaniebuje także pracy zawodowej. W jego wydziale to jest W-290 wytwarzająca się blisko półtora tysiąca pozycji między innymi podzespoły do samolotów IL-86, części do W-3, części do śmigłowców w wersji rolniczej i specjalnej. W-290 po zmianie profilu produkcji w latach 1981-82 obecnie nie przysparza kłopotów innym wydziałom. Inżynier Gryciuk w czasie pracy zawodowej zgłosił ponad 50 wniosków racjonalizatorskich, z których 85 proc. znalazło praktyczne zastosowanie.

al

„PODZIEL SIĘ Z NAMI SWOIMI WSPOMNIENIAMI”

Przed kilkoma miesiącami — pamiętając o jubileuszu miasta, który obchodzimy właśnie w tych dniach — zainicjowaliśmy naszą kolejną akcję pod hasłem: PODZIEL SIĘ Z NAMI SWOIMI WSPOMNIENIAMI. Czekaliśmy ponad trzy miesiące, ale wreszcie... doczekaliśmy się. Fragment swojego pamiętnika, dotyczący początków miasta i przedsiębiorstwa, udostępnił nam nasz niezawodny korespondent — inż. Adam Hadrawa.



Była wiosna 1950 roku, gdy jako świeżo upieczony inżynier siedziałem przed rozpiętym na rysownicy planem projektu modernizacji jednego z wydziałów Huty Florian. Z zamysłu nad rysunkiem planu Wydziału Głównego Mechanika huty wyrwał mnie terkot telefonu. Kierownik działu kadr naszego biura projektów „Biprohut” wzywał mnie do swego gabinetu. Przy wejściu, już w biurze kierownika zostałem przedstawiony obecnemu właśnie przedstawicielowi ministerstwa. Był nim inspektor Biura Kadr Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego z Warszawy. Przybyły inspektor przeprowadził ze mną krótką rozmowę na temat przebiegu mojej pracy do września 1939 w Podlaskiej Wytwórni Samolotów „PWS” w Białej Podlaskiej. Nie informował mnie jednak o celu tego „wyzwładu” ani też o planach dotyczących mojej osoby. Nie podając też motywu formularza pytania, które wydawały mi się dziwne, gdyż dotyczyły nie tylko moich towarzyszy pracy z PWS, kolegów techników i inżynierów ale także...

władz naszej wytwórni. Jedno z tych dziwnych pytań brzmiało: Co mnie łączyło z byłym kierownikiem działu kadr pułkownikiem Grabowskim? Jako młody technik, funkcją tylko konstruktora związany z wytwórnią nie rozumiałem śmieszno — dla mnie — pytania. Pułkownik Grabowski był wówczas znaczącą „figurą” w organizacji kierownictwa i młody technik nie mógł być w żadnym wypadku partnerem godnym jego uwagi.

Drugie pytanie dotyczące moich kontaktów z kolegami z PWS również wydawało mi się bez znaczenia... Zresztą po pełnym czasie spotkania z tajemniczym dla mnie pracownikiem ministerstwa stopniało w pamięci do nieistotnego szczegółu. Tak jednak nie było. Z końcem tego samego tj. 1950 roku zostałem z grupą kolegów — inżynierów z naszego biura przewidziany do oddelgowania czasowego do dyspozycji kierownictwa organizowanych i będących w trakcie budowy zakładów przemysłu lotniczego. Skompikowało to moje sprawy rodzinne.

Mój rytm — jak przewidywano — wyjazd był więc zagrożeniem dla domu i rodziny. Jednakże poprawa stanu zdrowia mojej żony zadykowała jednak o moim wyjeździe do nowego miejsca pracy.

W nowym zakładzie — WSK Mielesk — wraz z grupą ludzi przybył z

różnych stron kraju zostałem przydzielony do zespołu mającego przejąć przeszkolenie w zakresie poznania nowych technik produkcji płatowców; w tych czasach maszyn dla nas... t/tira — nowoczesnych.

W grupie wydzielonej zapoznającej się z technologią produkcji zespołu i części usterzenia samolotu odrzutowego Mig-15, znalazło się nas kilku. Z którymi następnie pracowałem w WSK w Świdniku. W okresie naszej pracy szkoleniowo-produkcyjnej pobierałem pełne poprzeczne posiadanie wynagrodzenie. Te pieniądze przeżyliśmy rodzinom, sami zaś na utrzymanie wydawałmy jedynie dotki przyznawane za delegację. Również przez okres pierwszych trzech

miesięcy delegowania krążyliśmy z przepisu dotyczącego uprawnień do korzystania z wyjazdów raz w miesiącu do rodzin na konto przedsiębiorstwa.

Podczas jednego z takich wyjazdów do domu, przy okazji regulowania swoich spraw służbowych jeszcze przed wyjazdem do Mieleska w dniu 6. X. 1950 r. w Głównym Pełnomocniku do spraw Rekrutacji Inżynierów i Techników w Gliwicach Oddziale NOT dopełniłem obowiązku rejestracji w kraju na podstawie art. 1 Ustawy z dnia 18 lipca 1950 roku. Również z Wojskowej Komendy Rejonowej w Gliwicach pobrałem pismo powołujące mnie o tym, że zarządzeniem Prezydenta R.P. z dnia 6 lipca 1950 r. zostałem mianowany porucznikiem rezerwy w korpusie oficerów piechoty z dniem święta państwowego 22 lipca 1950 roku. Był to dla mnie bardzo ważny akt nie

tylko jako awansu na kolejny wyższy oficerski stopień, ale także ostateczne regulujący mój stan po ujawieniu się jeszcze w 1947 roku przed Rejonową Komisją Wojskową w Pęczynie z mojej konspiracyjnej działalności w okresie okupacji w szeregach Armii Krajowej Inspektora Łubów Miasto.

Wśród grona miłych i przyjaźnie usposobionych do nas towarzyszy pracy z mieleskiej WSK szybko mijaly dni i tygodnie. W trzecim miesiącu naszego pobytu przybył do nas ze Świdnika dyrektor J. Domański. Przeprowadził rozmowę z kilkoma z nas na temat ewentualnego podjęcia przez nas pracy w kierowanym przez niego zakładzie. Zakład Budowy nr

5 w Świdniku k/Lublinka budowało szereg przedsiębiorstw. Dyrektorem tej budowy był mgr inż. Konrad Biały, późniejszy wykładowca w WSIna następnie Politechnice Lubelskiej. Z chęcią powstania przedsiębiorstwa produkcyjnego WSK, dyr. Biały objął funkcję Gł. Inżyniera, zaś dyrektorem mianowano wspomnianego Józefa Domańskiego. Zapewnienie o możliwości otrzymania mieszkania w Lublinie oraz możliwość zapewnienia mojej żonie Marii właściwej opieki zdrowotnej zadykowały o moim pozostaniu na Lubelszczyźnie i pracy w Świdniku. Mieszkając w Lublinie zbliżyliśmy się do rodzinnego miasta mojej żony.

W dniu 16 kwietnia 1951 roku zgodnie z zarządzeniem C.Z.P.S.K. w Warszawie, dykcja Wytwórni zaangażowała mnie do pracy w Świdniku na stanowisku Kierownika Wydziału Inwestycji. Rozpocząłem pracę w

Świdniku i z tego właśnie okresu czasu mogę przytoczyć dane odnotowane przez redaktora lubelskiej „Kamenu” w numerze 19/687 wydawnym w dniu 16 września 1979 roku. Redaktor Ireneusz Kamiński na podstawie własnego wywiadu przeprowadzonego z kilkoma pracownikami w Świdniku w artykule zatytułowanym „Miasto wkracza w wiek maszyn” nawiązuje do ważnego wydarzenia jakim było niewątpliwie mianowanie w dniu 7 października 1954 roku robotniczego osiedla WSK miastem! W tekście tym czytamy:

„Inżynier Jan Winiarczyk jeden z dwóch najstarszych stałych pracowników WSK, który został skierowany przez partię do budowy zakładu z polecenia dyrektora Konrada Białego zorganizował straż przemysłową a potem jako pracownik działu kadr przyjął Adama Hadrwę, przedwojennego konstruktora w Białej Podlaskiej, po wywołaniu pracownika gliwickiego biura projektów hutnictwa, gdzie należał do grupy opracowującej założenia techniczne Nowej Huty.

Hadrawa był szefem inwestycji WSK, pracował na innych stanowiskach. Obecnie jest na emeryturze, mieszka w Lublinie lecz nadal nie traci służbowego kontaktu z zakładem”.

Nie bez kozery będzie na zakończenie chyba fakt, iż plan tymczasowego pomieszczenia Izby Pamięci opracowany przez aktywistów inżynierów WSK i uzgodniony z dyrektorem inwestycji inż. Bojko złożony do akceptacji dyrektora naczelnego... ten sam inżynier Adam Hadrawa, który dla zakładu pozostał jako semper fidelis!

(opr. ie)

UROCZYSTA SESJA MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ

(Dokończenie ze str. 1)

Okończono referat, będący próbą podsumowania trzydziestoletnich dokonań Świdnika, wygłosił przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej — ZYGMUNT SZYMONCZYK. Mówca podkreślił, że źródłem awansu społecznego miasta był i pozostaje przemysł, co jest gwarancją dalszego, dynamicznego jego rozwoju. Przewodniczący wskazał też na problemy, z jakimi boryka się miasto, a których rozwiązanie będzie limitować tempo rozwoju Świdnika. Mówiąc o tym Z. Szymonczyk stwierdził, iż duża

jest w Świdniku wciąż rola dla społecznych inicjatyw, dla zaangażowania, w tym zwłaszcza członków organów przedstawicielskich. Przewodniczący MRN zakończył swe wystąpienie podziękowaniem dla wszystkich, którzy przyczynili się do rozwoju Świdnika oraz jubileuszowymi życzeniami dla mieszkańców.

Następnie S. Zgrzywa udekorował sztandarem MRN Honorową Odznaką „Za Zasługi dla Lubelszczyzny”.

Stanisław Zgrzywa złożył też radzie najlepsze życzenia z okazji jubileuszu w imieniu wo-

wódzkich władz politycznych i administracyjnych.

W czasie sesji wręczono odznaczenia państwowe i regionalne. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono: Juliana Gawęde, Józefa Nierojewskiego i Kazimierza Pietrzyka. Złotym Krzyżem Zasługi odznaczono 10 osób. Srebrnym — 13, Brązowym — 11 osób.

33 osoby odznaczono odznaką „Zasłużony dla Lubelszczyzny” i jedną „Medalem 40-lecia”.

Uroczystą sesję MRN zakończyła „Międzynarodówka”.

Święto naszego miasta

(Dokończenie ze str. 1)

tym dniu w klubie „Emka” gielda książek i czasopism nie cieszyła się większym zainteresowaniem. Odwrotnie niż występy Zespołu Estradowego WOPK „Radar”, choć o tłumach również nie można mówić (podobnie było na większości imprez). Zespół w swoim programie zaprezentował piosenki wojskowe, „cywilne”, humor, a także taniec nowoczesny.

Czwartek, DZIEŃ MŁODEGO WIDZA rozpoczął się od występu trójki aktorów scen lubelskich: DANUTY I JACKA ABRAMOWICZÓW I JANUSZA KAMINSKIEGO. Ich program dla dzieci „W krainie bajki i piosenki”, oparty na tekstach Jana Brzechwy był chyba najlepszą imprezą tegoroczných Dni Świdnika. Ubalwił nie tylko dzieci, ale i dorosłych. W tym dniu, ale nie na Placu XXV-lecia lecz w ZDK (z powodu zimna) wystąpiły zespoły taneczne dziecięce, młodzieżowe i dorosłych oraz Dziecięcy Klub Piosenek.

Dzień czwarty — DZIEŃ SPORTU I REKREACJI rozpoczął się na placu za „Pewexem” festywnym sportowo-rekreacyjnym z udziałem dzieci i młodzieży, dla których przygotowano szereg konkurencji i gier zręcznościowych. Tego dnia rozpoczął się festiwal zespołów folklorystycznych. Jako pierwsza — Kapela i Zespół Śpiewaczy, działający przy GOK w Polichnie — zaprezentował pieśni ludowe z regionu lubelskiego. Razem z Kapelą wystąpił zespół dziecięcy „Miks”.

W następnych dniach, w DNIACH JUBILEUSZU wystąpiły: Zespół Pieśni i Tańca Akademii Medycznej z Lublina, Kapela Podworkowa z Krasnegostawu, Zespół Pieśni i Tańca ZPO „Gracja” w Lublinie oraz Zespół Pieśni i Tańca ZDK Hutnictwa Wola „Lasowicy”. Mieliśmy możliwość obejrzenia folkloru regionów niemal całej Polski.

Zawiedli się ci, którzy przyszli na koncert JOLANTY ARNAL i zespołu „Krater”. Nie zawiodły zaś zespoły Estradowe WOP „Granica” i WOW „Desant”. Natomiast trójka aktorów lubelskich w programie dla dorosłych „Humor i piosenka 40-lecia” uodowodniła jeszcze raz, że byli najlepsi.

Oprócz imprez artystycznych czynny był kiermasz handlowy zorganizowany przez PSS Świdnik i WPHW, funkcjonowała loteria fantowa, z której dochód przeznaczony jest na budowę Domu Kultury. Szereg imprez odbyło się w klubie „Iskra”, a między innymi wystawa prac grupy „Kolor”, ekspozycja rzeźb, występ Kabaretu „Osa” i Młodzieżowego Teatru Inicjatyw ze spektaklem „Kompot”.

Nie ma potrzeby wymieniania wszystkich imprez, podobnie jak nie ma potrzeby oceniania poziomu imprez, bo wyraz twarzy mieszkańców był najlepszą recenzją.

Nasuwa się uwaga organizacyjna. Błędem jest, jak sądzę, organizowanie w październiku imprez na wolnym powietrzu. Jeżeli już musiały być, to trzeba było zrezygnować z niektórych

punktów programu, a pozostałe imprezy przenieść choćby do kina „Lot”. Z korzyścią dla widzów i wykonawców.

(as)

• KOBIETY — KOBIECIOM! • KTO NASTĘPNY?

Ultrasonograf dla położnictwa

W sobotę, 6 bm. w Szpitalu Miejskim spotkali się przedstawiciele Spółdzielni Pracy im. M. Fornalskiej z kierownictwem świdnickiego Zespołu Opieki Zdrowotnej w celu uroczystego

tury jakie codziennie przychodzi pokonywać pracownikom służby zdrowia w realizacji ich obowiązków, niedoinwestowanie naszych placówek leczniczych jest takie, jak innych — tymczasem dyna-



Przy ultrasonografie dyrektor ZOZ, lek. med. Tadeusz Listos (pierwszy z lewej) i Ryszard Bat, prezes Spółdzielni Pracy im. Małgorzaty Fornalskiej (trzeci z lewej).

foto. Waldemar Wawrzyszko

przekazania do użytkowania w oddziale ginekologiczno-położniczym urządzenia diagnostycznego o nazwie ULTRASONOGRAF. Jest to aparat wysoce przydatny we współczesnej diagnostyce położniczej, umożliwiający uzyskanie dość dokładnej charakterystyki przebiegu ciąży, zwłaszcza przydatnej lekarzom do diagnozowania jej ostatnich faz. Szalenie ważną cechą badań przeprowadzanych przy pomocy ultrasonografu jest ich całkowita nieszkodliwość dla płodu jak też oczywiście dla kobiety, taką bowiem przewagę mają ultradźwięki nad promieniowaniem rentgenowskim.

Aparat będący darem (wartości 0,5 mln zł) w większości kobiecej załogi spółdzielni im. Fornalskiej jest też wyrazem społecznej akceptacji pracy służby zdrowia — ten fakt podkreślił w czasie uroczystości dyrektor ZOZ, lek. med. TADEUSZ LISTOS.

Świdnik nie jest wyjątkiem jeśli chodzi o trudności różnej na-

miczny postęp techniczny nie omiadał i tej dziedzinie. Próby nadążenia za nim muszą w tej sytuacji opierać się również na społecznym zaangażowaniu, otwartości umysłów i... kieszeni.

Pierwszym, namacalnym w naszym środowisku dowodem takiego rozwiązania potrzeb służby zdrowia jest postawa załogi „Fornalskiej”, wcześniej WSK okazała się bardzo hojna dla lubelskiego tomografu, który ma być wkrótce zainstalowany w jednej z lubelskich klinik. Nie umniejszając znaczenia tamtego daru wydaje się, że WSK ma możliwość podjąć „wyzwanie” rzucone przez „Fornalską” a nawet zdecydowanie go „przebić”, tu na świdnickim gruncie. Potrzeb jest bowiem bardzo wiele, a każdy skutek takiej rywalizacji zmierza ku ich zaspokojeniu.

Zresztą, Świdnik nie kończy się na WSK i Fornalskiej...

(a)

Obchody 40 rocznicy MO i SB

(Dokończenie ze str. 1)

W uroczystej akademii udział wzięli emerytowani pracownicy MO i SB, przedstawiciele organizacji polityczno-społecznych zakładu i miasta, członkowie ZBOWiD i młodzież szkolna. Wcześniej delegacja funkcjonariuszy MO, członków ORMO, emerytów i rencistów oraz harcerzy złożyła wieńce i kwiaty na płycie GROBU NIEZNAJEGO ŻOŁNIERZA, na placu XXV-lecia PRL.

Przypominając wydarzenia sprzed 40 laty — szef RUSW ppłk Mieczysław Lagoda podkreślił, że podobnie jak w okresie rewolucyjnych przemian w naszym kraju tak i obecnie podstawowym zadaniem w działalności organów MO i SB jest strzeżenie bezpieczeństwa wewnętrznej państwa oraz tworzenie warunków, aby każdy obywatel mógł spokojnie żyć i pracować. Do realizacji tego celu potrzebne jest także szerokie wsparcie społeczeństwa dla organów porządkowych oraz ścisła współpraca z nimi ze strony administracji państwowej wszystkich szczebli. Wiele funkcjonariuszy i członków ORMO uhonorowano odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI o-

trzymał: st. sierż. sztabowy RYSZARD SKORUPSKI i st. sierż. WACŁAW ZAJKO.

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI — por. ZDZISŁAW DYSZCZAK i sierż. sztab. HENRYK WĘGOROWSKI.

MEDAL ZA UDZIAŁ W WALKACH W OBRONIE WŁADZY LUDOWEJ — TOMASZ BORATYŃSKI, PAWEŁ BUBAK, TADEUSZ KOBIEŃSKI, JAN KOLANECKI, MARIAN KOŁSUT, STEFAN MAZUREK, ST. SIERŻ. ZYGMUNT WOJCIK, BOLESŁAW PIETRZYK, JAN SZOKAŁO, JAN TARAJKO, WACŁAW WALCZAK, HENRYK ZUK, WACŁAW ZMUDA, WLADYSŁAW JOPA, ZYGMUNT CYRANOWSKI, LUCJAN CHADAN I EDWARD LUKASIUŁ.

MEDAL CZTERDZIESTOLECIA POLSKI LUDOWEJ — st. sierż. ZYGMUNT WOJCIK.

ZŁOTA ODZNAKA ZA ZASŁUGI W OCHRONIE PORZĄDKU PUBLICZNEGO — kpt. ZDZISŁAW PIZON.

Wielu zasłużonych pracowników MO i ORMO otrzymało odznakę „W SŁUŻBIE NARODU” i „ZA WZOROWĄ SŁUŻBĘ”. 40-lecie MO i SB stało się okazją do mianowania wielu funkcjonariuszy na wyższe stopnie oficerskie i podoficerskie.

K.

Nie tylko dla działkowców

Informacja, którą zamieszczamy poniżej powinna zainteresować nie tylko działkowców; również tych, którzy chcą przejąć działkę z tak zwanego użytku (zrzeczenia się dotychczasowych użytkowników) lub otrzymania prawa użytkowania działki po rodzicach (lub ich zgonu). W nawiazaniu do regulaminu Pracowniczego Ogrodu Działkowego uchwalonego 29 października 1981 r. przez Krajową Radę Polskiego Związku Działkowców na podstawie § 72 pkt. „1” statutu PZD. Statut ten w paragrafie 63 mówi:

Zrzeczenie się praw członkowskich i prawa użytkowania działki następuje w drodze złożenia w Zarządzie ogrodu pismem oświadczającym, podpisanego przez członka Związku i jego współmieszkańców. Podpisu powinny być złożone w obecności przedstawiciela Zarządu ogrodu, względnie ucieleśnionego.

Członek Zarządu składając zrzeczenie się dalszego użytkowania działki może wskazać Zarządowi POD własnego kandydata do objęcia działki.

Ostateczna decyzja o jej przydziale należy jednak do Zarządu ogrodu. Tutaj potrzebne jest dodatkowe wyjaśnienie i przestroga. W ostatnich dniach zdarzało się, że niektórzy działkowcy przekazywali działki innym osobom bez wiedzy i zgody Zarządu POD, pisząc zrzeczenia nie w Zarządzie oraz nieuwierzytelniając ich. Negatywnym zjawiskiem jest również to, że niektórzy pobierają od wskazanych osób — jako następ-

ców — dość wysokie zaliczki pieniężne. Zarząd korzystając ze swych uprawnień, zresztą zgodnie z regulaminem, nie musi wyrazić zgody na wskazaną kandydaturę. W przypadku zgody Zarządu na wskazaną kandydaturę — na podstawie zrzeczenia jej dotychczasowego użytkownika — Zarząd powołuje komisję inwentaryzacyjną, która w obecności stron oraz przedstawiciela Zarządu dokonuje spisu tego, co znajduje się na działce.

Wyceny wartości działki (sądowniczej i innej urzędowej) dokonuje się na oparciu o obowiązujące cenniki. Po dokonaniu wyceny, osoba przejmująca działkę wpłaca tę kwotę Zarządowi POD, który z kolei po potrąceniu wszelkich założeń z jakimi zalega przekazujący działkę wypłaci pozostałą kwotę.

Jeśli chodzi o przejęcie działki po zmarłym członku PZD to członkostwo Związku oraz prawo użytkowania i dysponowania działką nabywa automatycznie pozostała przy życiu współmieszkaniec który ma obowiązki powołania Zarządu celem dokonania zmian w ewidencji ogrodu. W razie śmierci obojga małżonków i w związku z tym wygaśnięcia prawa użytkowania działki statutu i w tym regulaminu POD w § 62 obszernie wyjaśniają kto może otrzymać działkę po zmarłym oraz omawia szczegółowo co staje się z działką o ile żadne z dzieci zmarłych w terminie dwóch miesięcy od daty śmierci ostatniego z rodziców nie zgłosi wniosku o przydział działki albo nie odpowiada warunkom przewidzianym w § 11 pkt. 2 i 3 regulaminu POD.

Przy kasie czy w okienku?

W barze mlecznym „Zacisze” zdarza się, że kasjerki nie ma na stanowisku pracy. Wtedy za potrawy płaci się w okienku, w którym potrawy są wydawane. Nie jest to żadnym utrudnieniem dla konsumentów. Sanepid może miałby tu coś do powiedzenia, ale to nie nasze zmartwienie. Może nie zupełnie, ale niech tam... Sprzeciw budzi natomiast jeden drobiazg. Otóż podczas nieobecności kasjerki, przy kasie

nie zostawia się żadnej informacji, gdzie należy płać za posiłki. Konsument ustawia się w okienku przed kasą i sterczą aż zorientują się w czym rzecz. Sprawa pozornie błaża, ale demoralizuje. A swoją drogą dziwne, że personel „Zacisza” do tej pory nie wpadł na pomysł, aby o chwilowej zmianie miejsca operacji finansowych informować konsumentów.

am

10 LAT W SPOŁECZNEJ SŁUŻBIE

JUBILEUSZ ODDZIAŁU NBP I PKO

Gdy w 1974 roku rozpoczął w Świdniku pracę Oddział PKO jego stan posiadania wynosił 14 pracowników, 3600 rachunków oszczędnościowych i stan wkładów szacowany na 35 mln złotych. W następnych latach wielkości te ulegały dość dynamicznemu wzrostowi, wiązały się to między innymi ze wzrostem zasobności świdnickan jak też z powiększeniem przez PKO wachlarza świadczonych usług. Świdniczanie przyzwyczaili się do swojej kasy i teraz, gdy usługi oszczędnościowe są tylko jednym z przejawów działalności zintegrowanego oddziału Narodowego Banku Polskiego i PKO niewiele klientów zdaje sobie z tego sprawę. Owe „teraz”, po dziesięciu latach pracy, to 52 osoby w zalodzie (absolutna większość to kobiety), 767 operacji kasowych dziennie (w 1974 — 237), 56 tysięcy rachunków oszczędnościowych i wkłady przekraczające miliard złotych. Ponadto, prowadzone od trzech lat usługi bankowe dla przedsiębiorstw i instytucji z terenu Świdnika i okolicy angażują też spore siły i wymagają określonego wysiłku organizacyjnego oraz sprawności operacyjnej. Nie od tego jednak boli bankowców głowa. Podstawowym zmartwieniem jest niesamowita ciasnota lokalowa w jakiej przychodzi oddziałowi realizować swe powinności. Wszelkie rozmowy na ten temat z władzami miasta nie przyniosły dotychczas rezultatów i niewiele wskazuje na to iż w dającej się przewidzieć przyszłości lokalowy impas banku zostanie przełamany, chociaż, by być zgodnym z faktami, ostatnia wizyta prezesa NBP w Świdniku zaowocowała rzekomo w tym

względnie jakimiś pozytywnymi ustaleniami.

Cieszy ten fakt, gdyż rolę jaką spełnia oddział NBP i PKO dla miasta trudno przecenić, zwłaszcza, że potrzeby na jego usługi będą z każdym rokiem większe. Póki co, jakby na przekór zasygnalizowanym trudnościom i dla podkreślenia swojej obec-



Długoletnie pracownice otrzymały wyróżnienia.

fol. Waldemar Wawrzyszko

ności w środowisku pracownicy Oddziału Operacyjnego Narodowego Banku Polskiego i Powszechnej Kasy Oszczędności obchodzili ostatnio dziesięciolecie, które w nawale innych imprez rocznicowych zostało tylko z „grubszą” w Świdniku dostrzeżone.

6 bm. odbyła się z udziałem przedstawicieli świdnickich władz i Oddziału Wojewódzkiego NBP, akademii okolicznościowa, na której dyrektor JÓZEF CHYŁA

podsumował dziesięcioletnią działalność oddziału oraz przedstawił najbliższe zamierzenia. Z życzeniami dla bankowców wystąpili zaproszeni goście. Dyplomami i nagrodami wyróżniono: HALINĘ GORSKĄ, KRYSZKĘ STAFI-JOWSKĄ, TERESĘ PŁYWA-CZ, ZOFIĘ JUNG, IWONĘ KOWA-LIK, KAZIMIERE FURTA-K.

HALINĘ STREBEL, GRAZYNĘ KOZŁOWSKĄ, BOŻENĘ BULICZ, HALINĘ ZAPRAWĘ, MARIANNĘ GOŁĘBIEWSKĄ, HELENE WOLAK, HENRYKĘ POGORZELSKĄ.

Milym akcentem uroczystości była zabawa taneczna, która zajęła pracowników i zaproszonych gości do „białego rana”.

(a)

AWARIA!

Jest sobota. Godzina czternasta. Do końca zmiany została już tylko godzina. W tym czasie wielu pracowników w różnych zakładach myślnie jest już w domu. Układają plany na jutrzejszy, wolny od pracy dzień.

O godzinie 14.10 kierownik Zakładu Wodociągów otrzymuje wiadomość: awaria na osiedlu Brzeziny, przeciek sieci wodno-kanalizacyjnej, wody jest tyle, że na powierzchni potworzyły się rozległe kałuże. Zwykle w takiej sytuacji należy odciąć wodę od części osiedla. Kierownik natychmiast bada uźbrojonego terenu, po to aby wiedzieć, gdzie i jak kopnąć rów. Robi to przy pomocy dyżurnej mapy wodno-kanalizacyjnej. Musi również rozważyć jakiej części mieszkańców osiedla odciąć wodę. Chce oczywiście, aby była to liczba jak najmniejsza. Nie wiadomo jak długo potrwa naprawa uszkodzenia. A przecież jutro jest niedziela. Kierownik wzywa pogotowie wodno-kanalizacyjne. Jest ono w tej chwili w Krępcu. Pracownicy odczytują poziom wody w zbiorniku. Okres oczekiwania na samochód wypełnia szefowi akcji rozmowa z ludźmi. Informuje ich o powstałej awarii oraz o tym, że będą musieli zostać dłużej w pracy; jeszcze nie wiadomo jak długo. Kto chce może iść na obiad. Przyjeżdża samochód. Przeciek znajduje się przy ulicy Gospodarczej, nieopodal stacji rozdzielczej gazu. Na miejscu oczom przybyłych ukazuje się wielkie rozlewisko. Okazuje się, że awaria jest poważna. Wody wciąż przybywa. Trzeba ją jak najszybciej zakręcić. Na szczęście pęknięcie nastąpiło w takim miejscu, że potrzebna „wylączka” tylko jeden blok. Ale jest przecież sobota. Kierownik postanawia powiadomić lokatorów o tym, że za chwilę odetnie im dopływ wody. Do bloku idzie wraz z mistrzem, a tam klatka po klatce, piętro po piętrze obaj chodzą i uprzedzają mieszkańców, że nie będzie wody. Ale jednocześnie dają słowo, iż jutro rano znów pocieknie ona z kranu.

Dochodzi piętnasta. Kierownik organizuje „rupę konserwatorów” oraz niezbędne narzędzia i maszyny. W tym czasie mistrz Kazimierz Łaban kontaktuje się z dyrektorem. Na krytyczne miejsce zjechał wóz asenizacyjny, ko-

parka, wóz z agregatem prądotwórczym (przewidywano pracę do późnych godzin i należało zapewnić oświetlenie) oraz pogotowie wodno-kanalizacyjne, którym przyjechali robotnicy. Jako pierwszy do akcji przystąpił wóz asenizacyjny. Woda z rozlewiska zaczęła znikać wewnątrz wielkiej beczki. Następną wymagającą dużej sztuki czynności było wykopanie dość pokaźnego rowu, po to, aby odstąpić uszkodzoną część sieci. Operator musi kopnąć bardzo blisko sieci gazowej, która właśnie w tym miejscu przebiega. Wszyscy mają jeszcze świeżo w pamięci wypadek łódzki, gdzie przyczyną eksplozji gazu było uszkodzenie przewodów. Tym razem obyło się bez przykrych niespodzianek. Kiedy operator zakończył swoją robotę, do akcji przystąpili ludzie z łopatami. Należało wybrać resztę ziemi przykrywającą uszkodzone rury. Zaden z robotników nie patrzył na zegarek, choć wszyscy starali się wykonać pracę jak najszybciej.

Stońce już dawno się schowały. Nad wykopem roztawiono reflektory. Zagrał agregat prądotwórczy. Znowu zrobiło się jasno. Po odświeżeniu uszkodzonych przewodów okazało się, iż uległ skruszeniu murek oporowy, dociskający korek zasuwowy wodociągowej. Trzeba było także wykonać nowe uszczelnienia rur wchodzących do trójnika. Praca dobiegła końca, na zegarze minęła pierwsza godzina — już zimowego czasu. O pierwszej trzydzieści lokatorzy znów mieli wodę w swoich domach.

Na koniec pozostało już tylko zabezpieczyć wykop i zebrać sprzęt. Reflektory gasną. Cichnie warkot agregatu prądotwórczego — połowę elekrowni. Robotnicy gaszą ogień, przy którym w specjalnych tygłach rozgrzewali materiał uszczelniający, a także przy okazji piekli ziemniaki stanowiące ich kolację. Samochody odjeżdżają. Kolejna akcja pracowników Zakładu Wodociągów dobiegła końca.

(p)

ŚWIĘTO LATAWCA



Fot. Waldemar Wawrzyszko

25 września br. świdnickie lotnisko opanowały dzieci. Wzniesione po 2-letniej przerwie Zawody Latawca zgromadziły wielu obserwatorów. Zawody odbyły się w dwóch klasach latawców płaskich i skrzynekowych.

W pierwszej klasie — latawce płaskie — zwyciężyli: Jarosław Arasimowicz, Ryszard Matyszek, Piotr Urban.

W drugiej — latawce skrzynekowe — Grzegorz Krewski, Piotr Zielenka, Anna Orzeł — jedyna dziewczyna wśród 25 uczestników.

Organizator zawodów PSS „Sporłem” przygotował dla dzieci kiermasz ze słodyczkami. Zwycięzcy zakwalifikowali się na zawody wojewódzkie, które odbędą się 7 października w Radawcu.

Tam na starcie stanęło 42 młodych konstruktorów reprezentujących 7

Spółdzielni Spożywców. Zawody roze-grano tradycyjnie w dwóch klasach: latawców płaskich i skrzynekowych. W pierwszej zwyciężył MARCIN DEMKOWSKI (Lubelska Spółdzielnia Spożywców). W drugiej — nasz reprezentant GRZEGORZ KREWSKI.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że zwycięzca ze Świdnika jest modelem amatora, a konstruowaniem latawców zajmuje się od niedawna.

Pomocą i fachową poradą przy budowie latawca służył instruktor modelarni Spółdzielni Mieszkaniowej WŁADYSŁAW STAROBRAT.

Gratulujemy młodemu konstruktorowi!

Zwycięzcy obydwu klas wyjadą na Zawody Centralne, które odbędą się 13 i 14 października w Piotrkowie Trybunalskim. Życzymy wysokich lotów.

(s)

TAAKA... SZKOŁA!

25 września. Przystanek autobusowy PKS przy targowisku (po godzinie 13.00). Do stojącego tam młodzieńca podchodzi kilkunastoletnia dziewczyna. Dialog jaki będą prowadzić za chwilę ze sobą jest krótki, ale do-sadny:

— Cześć!
— Cześć! Już ze szkoły?
— Wyobraź sobie, że tak! Miałymy chemię, a było nas tylko sześć! Reszta się „uolnili”!
— A ile siedzi was w klasie?
— Ponad dwadzieścia...
— Hm... To nieźle!
— Zebys wiedział! Wkrótce wyjeżdżamy na kilkudniową wycieczkę do Bielska! Zawadzimy chyba o Łódź, a może nawet i o Wybrzeże! Będzie znowu kłopot!

Na pewno — pomyślałem sobie mimowolnie obserwując z ukosa „uszcześliwioną” dwójkę młodych ludzi. Do takiej szkoły — warte, choćby nie chciał chodzić. Tylko co zostanie w głowie?

Aż strach pomyśleć!

Reporter zanotował

BRUDNY PRZYSTANEK PKS

Najbrudniejszym przystankiem PKS w Świdniku jest chyba przystanek autobusowy przy PKS-Avia. Pełno tam przeróżnych napisów brukowych, mocno nadwyrażona jest również... lawka.

W PARKU...

W parku w pobliżu placu zabaw dla dzieci widziałem taki obrazek: na drewnianym stole znajdującym się pod zadaszeniem (zwanym „ba-cówką”) leżała sobie najsłodszej w świecie kilkunastoletnia dziewczyna i „ciągnęła” z butelki... wino. Obok niej siedział jakiś długonogi podprzy chłopak i patrzył w siną dal. Finału tej „niewinnej” zabawy nie znamy. Sfera zainteresowań obłoga młodych ludzi budzi jednakże poważne refleksje. A swoją drogą teren parku należałoby objąć większą kontrolą, ponieważ opisany obrazek nie należy do rzadkości.

NOWY SKLEPIK

Przy ulicy Wojska Polskiego w Świdniku (przed szkołą nr 4) otwarty został niedawno sklep nasenny. Można tam kupić również i drzewka owocowe. Polecamy!

RSTK

Pierwsze prezentacje dorobku

Wśród wielu imprez, które odbyły się z okazji uroczystości „Dni Świdnika” odnotować trzeba spotkanie twórców robotniczej kultury w klubie „Iskra”.

Było to pierwsze spotkanie RSTK regionu, na którym prezentowany był dotychczasowy dorobek Stowarzyszenia. Można więc było obejrzeć ekspozycję obrazów grupy „Kolor”, prace rzeźbiarzy. Duże zainteresowanie wzbudziła praca Ryszarda Józwicka — Świątynia Wang — wykonana z klejonych zapalek.

Własną poezję recytowali goście z Puław i Lublina. Natomiast świdniczanie — gospodarze i organizatorzy spotkania, zaprezentowali trzeci już występ działającego przy RSTK kabaretu satyrycznego „Osa”.

Pierwsze spotkanie — prezentacje wypadły dobrze. Najważniejsze, że była okazja do wymiany poglądów, poznania cudzego dorobku, nauki. W sumie 2 godziny dobrej rozrywki, z której skorzystali na pewno wszyscy.

i



Świątynia Wang z zapalek Ryszarda Józwicka wzbudziła duże zainteresowanie. fot. Waldemar Wawrzyszko

Mistrzowie Polski u Naczelnika

Naczelnik miasta STANISŁAW KUCHARUK przyjął w Urzędzie Miejskim dwóch członków świdnickiego Aeroklubu, mistrzów Polski w sportach lotniczych: w

wane przez siebie kryształowe puchary.

Gratuluje sukcesu St. Kucharuka powiedział między innymi, że zdobywcę dwóch tytułów mistrza



Naczelnik miasta wręczył pilotom listy gratulacyjne, medale 30-lecia Świdnika i kryształowe puchary...

fol. W. Wawrzyszko

szymbownictwie — WALDEMAR JAWORSKIEGO i akrobacji samolotowej — JANUSZA KASPERKA. Na spotkaniu obecny był także kierownik Aeroklubu TADEUSZ KERN.

Naczelnik wręczył pilotom listy gratulacyjne od władz miasta, medale wybite z okazji 30-lecia Świdnika, dyplomy oraz ufundo-

Polski to wydarzenie niezwyklej wagi. Powtórzenie sukcesu z ubiegłego roku przez J. Kasperka i poprawienie wyniku przez W. Jaworskiego rozświeca dobre imię Aeroklubu, Wytwórni i naszego miasta. Osiągnięcia pilotów dobrze służyć będą rozwijaniu zainteresowania lotnictwem.

as

Kalejdoskop sportowy

KRZYSZTOF SERWIN
WSPÓŁTWÓRCĄ SUKCESU

Tytuł wicemistrza świata zdobyła rajdowa reprezentacja Polski w Holandii. W drużynie narodowej wystąpił Krzysztof Serwin. Nasz rajdowiec zameldował się na mecie w klasie 500 ccm na 15 miejscu przyczyniając się waleśnie do sukcesu zespołu. Świdniczanin jechał na Jawie 500.

II miejsce Polaków w Pucharze Trophée jest największym dotychczasowym osiągnięciem w historii rajdów Enduro.

LKS-ŚWIDNICZANKA —
LIDEREM!!

Dobrze wiedzie się piłkarzom LKS-Świdniczanom w nowej edycji rozgrywek. Świdniczanin rozegrali już 7 spotkań mistrzowskich uzyskując następujące wyniki: z Górnikiem-Lęczna II 1:1, LKS-Bychawa 5:0, LKS-Mazowiec 2:2, LKS-Końskowola 3:2, LKS-Kamionka 5:1, LKS-Pliszczyn 1:0 i LKS-Milejów 1:1.

Drużyna z Turystycznej wygrała również 2 mecze o Puchar Polski zwyciężając LKS-Milejów 8:0 i POM Piotrowice 7:0. Na dobre wyszło drużynie pozyskanie bramkostrzelnego GIELZAKA, który obok GIEROBY, FAŁA i B. DYCKOWSKIEGO strzelił już pokaźną ilość bramek.

„PRZETARCIE” SIATKARZY
Kolejne „przetarcie” siatkarzy Avii

odbyło się tym razem w Świdniku. W turnieju o Puchar Polski siatkarze wygrali 3 mecze — z AZS AWF — Warszawa, Goleiszowem i Stocznowcem. Najbardziej zacięty pojedynek stoczyli świdniczanin ze Stocznowcem wygrywając 3:2.

PEŁNE TRYBUNY!

Aż trzy tysiące widzów przybyło na stadion Avii na mecz ligowy z Hutnikiem-Kraków, (tego już dawno nie było). Najbardziej zadowolony był tego dnia chyba... skarbnik klubowy. Jeżeli piłkarze Avii będą grać nadal w „czubie” — trybuny powinny być stale pełne.

WIEŚCI Z TKKF

Nie powiodło się siatkarzom ogniska TKKF w kolejnym meczu o puchar ZGZSM. Świdniczanin przegrał z drużyną z województwa Piotrowskiego 0:3 i odpadł z Turnieju.

Z okazji 30-lecia miasta Świdnika 11 i 12 listopada w hali sportowej FKS-Avia odbędzie się turniej siatkówki mężczyzn z udziałem sportowców z ognisk TKKF — Płocka, Pułtuska, Ciechanowa, Mławy i Kraśnika Fabrycznego.

Wstawił spartakiady piłkarze W-360 wygrali rewanżowy mecz z LKS-Suchedniów 3:1. Spotkanie stało na niezłym poziomie i rozegrane zostało w przyjacielskiej atmosferze.

zebrał MK

KINO „LOT”

Repertuar od 18 do 25 października 1984 roku

Czwartek (18.10) — 17.00 Gra ciałem, CSRS, (15 lat); 19.15 Sep, rum. (15 lat);

Piątek (19.10) — 17.00 Sep, rum. (15 lat), 19.15 — Proj. RDKF

Sobota (20.10) — 17.00 i 19.15 Sep, rum. (15 lat);

Niedziela (21.10) 12.00 Poranek; — 15.00 Wyprawa po złote włosy,

CSRS, (bo.), 17.00 i 19.15 Sep, rum. (15 lat);

Poniedziałek (22.10) i wtorek (23.10) 17.00 i 19.15 Polów w mętnej wodzie, jug. (15 lat);

Sroda (24.10) 17.00 i 19.15 Śmierć na starcie, radz., (12 lat);

Czwartek (25.10) — 17.00 i 19.15 Wspólnik, franc., (15 lat).

Kino zastrzega sobie możliwość ewentualnych zmian w programie.

Sprostowanie

W trakcie „produkcji” (poza redakcją) 41 numeru „Głosu Świdnika” wymienione w artykule „Od konfekcji do produkcji lotniczej” panie Kazimierz Kiszczak, Bronisław Matuszak i Kazimierz Zwiruk „ubrano w

spodnie”. Chociaż odpowiedzialności za tę przykrą pomyłkę nie ponosimy to jednak wymienione Panie przepraszamy.

Redakcja.

PREZENT PIĘŚCIARZY NA 30-LECIE MIASTA

AVIA - HUTNIK 12:6

W SOBOTĘ KILKANASIE MINUT PRZED 10-TĄ RANO W HALI SPORTOWEJ AVII ZJAWIA SIĘ OSEMKNA PIĘŚCIARZY, TRENERZY: ZBIGNIEW STANKO I KRZYSZTOF PLUTA ORAZ KIEROWNIK SEKCJI PIĘŚCIARSKIEJ, KAROL SZCZOTKA, „NA KTÓREGO GŁOWIE” SĄ WSZYSTKIE SPRAWY ORGANIZACYJNE. TRENERZY ZALATWIAJĄ JESZCZE PARĘ DROBIAZGÓW I PUNKTUALNIE O 10-TEJ AUTOKAR RUSZA W KIERUNKU KRAKOWA. W LUBLINIE DOŁĄCZA JESZCZE DO NAS LEKARZ ANDRZEJ ZACZKIEWICZ, KTÓRY BĘDZIE OPIEKOWAŁ SIĘ ZAWODNIKAMI. PODROŻ UPLYWA SPOKOJNIE, DO KRAKOWA DOCIERAMY OKOŁO 17-TEJ.

W niedzielę rano spókoj zostaje zakończony. Działacz z Hutnika bez uprzedzenia, godzinę rozpoczęcia spotkania przesuwa na 10.00. „Grubo” po zdziwieniu zbieramy się przed hotelem i pędzimy do hali Hutnika, do której docieramy... na 15 minut przed 10.00. W blaskawym tempie zawodnicy i trenerzy przebiegają się. W tym pośpiechu nie trudno o pomyłkę. Szczęście obydło się bez niespodzianek. Punktualnie o 10.00 pięściarze zdyszanym wpadają na ring, gdzie następuje prezentacja zawodników obu drużyn. Następnie zgodnie z zapowiedzią nasi ustawiają się przy narożniku od strony stanowiska sędziego. Po chwili jednak otrzymują informację, że... mają przekwaterować się do narożnika po przeciwną stronę. Rozpętała nas wojna psychologiczna trwa więc nadal.

Na szczęście dla nas pierwszej walki w muszce nie będzie, ponieważ obie drużyny nie wystawiły zawodników. Wynik jest więc „bezbramkowy”. W kocułej Zbyszek Dudziński zdobywa 2 punkty bez walki. Zawodnik Hutnika, Mirosław Kaczmarek nie ma aktualnych badań lekarskich i sędzia Edmund Ligocki z Katowic nie dopuszcza go do walki. Ale to nie nasze zmartwienie. Najważniejsze, że 2 punkty mamy już w „kieszeni”. Po piórkowej dochodzi jednak do remisu. Tym razem Potrzebski z Hutnika, zdobywa walkowerem 2 punkty. Nie jest to jednak powodem do zmartwienia. Przed nami 17 pojedynków. Tym razem z niecierpliwością oczekujemy na występ Tomka Kańczugowskiego! Przed walką wielokrotnie zapewniał, że czuje się dobrze, ale zatrucie przebiegało szybko nie ustępuje. Czas jednak nie stoi w miejscu. Spiker już zapowiada pojedynek w wadze lekkiej. Przeciwnikiem Tomka jest Stanisław Libront, zawodnik dobrze zbudowany i o groźnej minie. Na naszym nie robi to większego wrażenia. Walczy spokojnie i elegancko. Pierwszą rundę świdniczanin rozstrzygnął na swoją korzyść. Ale przed nim jeszcze 6 minut morderczej walki. Czy wytrzyma? Jego przeciwnik jest odporny na ciosy. Tomek walczy uważnie i z dystansem. Drugie starcie też jest dla niego. W trzecim jednak dochodzi do tragedii. Jedna, jedyna chwila nieuwagi Tomka i spada na niego potężny cios Libronta. Tomek kładzie na kolano, ale natychmiast się podrywa do dalszej walki. Jednak jest liczony. Wszyscy sądzimy, że w tym czasie się odnajdzie. Ale decyzja zgodnie jest jednoznaczna i natychmiastowa. Koniec walki. Libront wygrał przez rsc. Tomek robi zdziwioną minę. Protestuje. Nie mu to jednak nie pomoże. Przegrał.

A tymczasem w ringu mamy Marka Kozaka z Avii i Zółkiewicza. To już lekkośrednia. O tę walkę wszyscy jesteśmy spokojni. Wynik jest prawie z góry przesądzony. Z Markiem wygrywa tylko bardzo nieliczni! Tym razem jest podobnie. W pierwszej rundzie Marek pozwolił przeciwnikowi trochę poskakać, ale już w drugiej pokonuje go przez rsc. Dzieło rozpoczęte przez Marka, natychmiast podchwycił Mirosław Dąbrowski (waga półśrednia), który już w pierwszej rundzie przez rsc pokonał zawodnika gospodarzy, Satorę. Punkty spłyła się... jak z rekawa. Tadeusz Pochwatka walczący w lekkośredniej, który siedział obok mnie, sądził, że jeszcze trochę pokibicuje, a tu już przez megafon wyzwałą go na ring. Jego przeciwnikiem będzie Staszewski. Będzie? Już był! — bo w pierwszym starciu przez rsc Tadek „wyperswadował” mu boks z głowy. Gratuluję T. Pochwatce i wro-

kiem już odprowadzam do ringu następnego naszego zawodnika, Zbigniewa Cieślaka, waga średnia, który będzie potykał się z Henrykiem Swiderskim. Jak się później okazało, Zbyszek także niewiele dłużej walczyl niż Pochwatka, bo już w pierwszych sekundach drugiego starcia przez rsc pokonał przeciwnika. Cios Zbyska był tak potężny, że Swiderski potrzebował prawie minutę czasu, aby prosto stanąć na nogach.

— Dobrze było — powiedział mi Zbyszek zaraz po walce. Ale walka była ciężka. Swiderski był dobry. W Świdniku boksowałem z nim przez całe trzy rundy. Tutaj wyszedł mi cios. Zszedłem na prawą stronę, uderzyłem prawym sierpem i ko.

— Wojtek, tylko walcz luzno! Casy czas luzno, bo oni są już przestraszeni. Więcej boksu lewą ręką — podpowiadał przed walką Wojtkowi Salawie trener Krzysztof Pluta. Tym razem (waga półciężka) walka trwała pełne trzy rundy. Po bardzo wyrównanym pojedynku Wojtek Salawa na punkty przegrał z Stanisławem Serwońskim. Wynik ten był sporym zaskoczeniem dla trenerów Avii i... krakowskich kibiców. Decyzja sędziów jest jednak niepodważalna. W trzecim starciu Salawa omal nie wygrał przez rsc, ale chyba zlekceważył swojego przeciwnika. I stało się. Później Wojciech Salawa powiedział mi o zachowaniu sędziego głównego: — „Jak schodziłem na prawo, to sędzia dawał mi ostrzeżenia za głowę, że wychodziłem głową w bok. Dostałem za to dwa ostrzeżenia, co przyczytno się do zmniejszenia mi punktów”.

Ciekawy przebieg miała także walka w wadze ciężkiej pomiędzy Arnoldem Pakulą ze Świdnika i Komendą. Nasz przystąpił do walki bardzo zdecydowanie, czym po pewnym czasie zmusił Komendę do... ucieczki! Komenda w tej panice tak się pogubił, że zaczął masowo popełniać błędy techniczne. Kilka razy sędzia mu podarował, ale kiedy w drugiej rundzie po ewidentnym przewinieniu dostał trzecie ostrzeżenie, automatycznie został zdyskwalifikowany.

Sukces ołbrzymi. Po ogłoszeniu ostatecznego wyniku zawodnicy wpadli sobie w ramiona. Jest wśród nich Karol Szczotka, Zbigniew Stanko i Krzysztof Pluta, a po chwili dołącza do nich były zawodnik Lublinian, kolega Stanki — Józef Aftyka, bo dajże jedyny nasz kibic w sali sportowej KS Hutnik. 12:6! Taki jest wynik meczu.

Szatnia pustostaje. Wychodzimy na zewnątrz. Po pięściarzach Hutnika ani śladu. Nasi natomiast zachowują się tak, jakby przyjechali tu na wyścizkę krajoznawczą. Są zadowoleni, usmiechnięci. W ogóle nie widać po nich, że przed chwilą toczyli ciężkie boje. Technicznie byli lepsi i chyba dlatego teraz wyglądają jakby nie walczyl w ringu lecz na przykład rozegrali... partyję szachów. Dobra technika zawodowa. Oby tak częściej!!!

— Panie Adamie, którego to dzisiaj mamy? — zapytał mnie przed autokarem jeden z zawodników.

— 7 października.

— A więc ostatni dzień obchodów Dni Świdnika...

— Zgadza się.

Adam Łysakowski

Sukces juniorów Avii!

Duży sukces odnieśli juniorzy „Avii” w turnieju piłkarskim zorganizowanym z okazji 55-lecia białostockiego OZPN. W polu pokonanych przez świdniczan znalazły się — Hutnik-Warszawa, Jagiellonia-Białystok i Motor-Lublin.

W meczu z Hutnikiem wygraliśmy przez naszych piłkarzy 1:0 zwycięską bramkę zdobył KRZYSZTOF SOCHA, z Jagiellonią Białystok wygramy 2:0—KRZYSZTOF BOGDAŃSKI i WIESŁAW SZYMAŃSKI, a z Motorem-Lublin w którym juniorzy świdniccy zwyciężyli 1:0 — ponownie KRZYSZTOF SOCHA.

Świdniczanin demonstrowali w

(k)

Turniej wiedzy o mieście

2 X w klubie ZSMP „Iskra” odbył się zorganizowany z okazji 30-letniej rocznicy otrzymania przez Świdnik praw miejskich konkurs wiedzy o mieście. Emocje rozpoczęły się już wtedy, gdy sale klubu zapelnili uczestnicy konkursu i ich kibice.

Konkurs odbywał się w trzech grupach wiekowych: I dzieci z klas IV i V szkół podstawowych, II — klasy VI, VII, VIII i III młodzieży ze szkół ponadpodstawowych.

Rywalizację rozpoczęli dzieci z grupy I. Musiały wykazać się znajomością głównych ulic miasta, obiektów sportowych i... rodzinny Kasperków, chłuby świdnickiego aeroklubu. Najlepiej przygotowanymi okazali się dzieci ze szkół nr 3, Marta Andrachiewicz, Magda Ruta, Wojtek Szepuch, Dorota Kapka i Agnieszka Fiuk otrzymały 21 punktów i nagrodziły brawami opuściły estradę.

Najwięcej emocji wzbudziła rywalizacja w grupie II. Pytania były trudniejsze, mimo to odpowiedzi znakiem. Kto z nas zna dokładnie historię powstania WSK, albo liczbę i nazwy ognisk TKKF działających w mieście? Najbardziej podchwytliwie

(jm)

„GŁOS ŚWIDNIKA” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYSLAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM ŁYSAKOWSKI, ANDRZEJ SIEPSIAK, IRENA WIEZCHOS (sekretarz redakcji) i WALDEMAR WAWRZYSZKO. Korekta: J. BOJARSKA. Adres redakcji: 21-000 Świdnik, ul. Przemysłowa 1. Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłosni 51-52. Druk Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik” — Świdnik, ul. Przemysłowa 1. Zam. 1770 z dn. 16.10.1984 r. — 3.000 — L-4